Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w **Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na **prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 34. Kraków, Wtorek dnia 11 Lutego 1902. Rok X.

Trzy listy pasterskie.

List pasterski księcia kardynała Puzyny.

JE. książę-biskup krakowski wydał list pasterski z okazji zbliżającego się postu i celem przypomnienia 25-ej rocznicy Pontyfikatu Ojca św. Leona XIII. Jego Eminencja daje najpierw dokładną i głęboką charakterystykę Leona XIII. i jego rządów i podnosi zwłaszcza stanowisko Papieża w kwestji socjalnej.

Leon XIII, czytamy tam między innymi, jest prawdziwą „światłością z nieba“.

Od czasów Marcina Lutra rozum ludzki wyzwoliwszy się z pod powagi rozumu Bożego, stawał w coraz widoczniejszej rozterce z Bogiem, z Kościołem i z prawdami objawionemi, aż zaczął powszechnie i otwarcie nauczać, że istnieje rozdźwięk i rozbrat między wiarą, a myśleniem i badaniem, że między Kościołem katolickim a wiedzą i jej postępem zgoda jest niemożliwą. Niewdzięczny świat zapomniał, że ten sam Kościół przez długie wieki dzierżył prawie wyłącznie ster oświaty i wydał tylu wielkich myślicieli uczonych, zapomniał, że oba światła wiary i rozumu są jakby promieniami, wychodzącymi z jednego ogniska i do tegoż ogniska wiodącymi. Wtedy na niebie Kościoła jaśniała „Światłość z nieba“, papież Leon XIII. zaznaczył w dziedzinie nauki zwrot potężny ku chrześcijaństwu, nie mniejszy od tego, jakiego dokonał na polu społecznem i politycznem. Gdy filozofja bez Boga, błądząc po manowcach, doszła do zaprzeczenia wszelkiej świadomości, godziwości i zapadła w czarną przepaść zwątpienia, Leon XIII. w sławnej encyklice „Aeterni Patris“ (z dnia 5 sierpnia 1879) postawił naprzeciw niej filozofję chrześcijańską, której najwyższym przedstawicielem jest św. Tomasz z Akwinu, doktor angielski. Głos Ojca św. przyjęły ze czcią i zapałem umysły, przekonane już o marności filozoficznych systemów niechrześcijańskich.

A cóż mówić o staraniach, jakich Ojciec św. dokłada celem naukowego wykształcenia kapłanów? Wykształcenie duchowieństwa było zawsze główną troską Kościoła. Bo jeżeli kapłani mają być w istocie „światłością świata“ i „solą ziemi“, jeśli mają sumienia prostować, a umysły w wierze utwierdzać, winni jaśnieć świątobliwością i nauką. Nadto Kościół w walce z nieprzyjaciółmi potrzebuje zbroi, napadany przez wszystkie nauki razem, musi własną ich bronią te napaści odpierać.

Dlatego też Ojciec św. pragnie usilnie, żeby kapłani przykładali się wedle sił swoich do nauk duchownych i świeckich i przypomina im, że wielki wróg chrześcijaństwa Juljan Apostata wiedział dobrze, co robił, kiedy chrześcijanom zakazywał ćwiczyć się w naukach wyzwolonych. Aby zaś podnieść jak najwyżej umysłowy poziom kleru, popiera rozwój uniwersytetów i szkół katolickich, zakłada w Rzymie nowe kolegja, mnoży liczbę burs w papieskiem kolegjum polskiem. Sam gorący miłośnik prawdy, pragnie Ojciec św., by ona w całym blasku jaśniała nad światem, błogosławi każdej pracy ducha ludzkiego, podjętej wedle myśli Bożej i wita z radością prawdziwe zdobycze nauki i cywilizacji.

To też Leon XIII i cały jego pontyfikat jest jednym z najświetniejszych dowodów, że Kościół katolicki był zawsze krzewicielem i opiekunem oświaty i rzecznikiem prawdziwego postępu!

Cały świat objęty jest ręką starca z Watykanu: na obu półkulach niema katolickiej sprawy, czy potrzeby, biedy lub niebezpieczeństwa, którychby wzrok Ojca chrześcijaństwa nie dojrzał. Działalność ta obejmuje wszystkie pola religijnego, duchownego i materjalnego rozwoju ludzkości. Światło dla wszystkich, a pokój ludziom dobrej woli, to jej myśl przewodnia!

To też nic dziwnego, że ten kapłan wielki, „który za żywota swego dom podparł, a za dni swych Kościół umocnił“, jest czczony i kochany przez wszystkie wierne dziatki Kościoła. A skoro ten Ojciec wszystkich wiernych, opromieniony blaskiem godności, nauki i zasługi, bliskim jest srebrnego Jubileuszu papiestwa, cały świat katolicki jedno tylko życzenie zasyła w niebo, aby ten rok jubileuszowy był dlań rokiem pociechy, tryumfu i chwały.

Pełni radości i wdzięczności ku Bogu łączmy się w tem życzeniu z całą rodziną katolicką, zwłaszcza my, Polacy! Nie wolno nam bowiem zapominać o tych rozlicznych obowiązkach wdzięczności, jakie mamy względem Ojca św. Leona XIII., który cały nasz naród polski ciągłą i nieustanną otacza troskliwością i potrzeb jego nigdy z oka nie spuszcza. Wszakże On jeszcze jako Biskup Perużyński po smutnym końcu powstania styczniowego, zbierał składki na nieszczęśliwych wygnańców, a zostawszy papieżem nieraz oświadczał naszym rodakom, że wysoko ceni naszą wierność, z jaką stoimy przy Kościele i Stolicy św. i że modli się za nas wiele. On też zrobił dla nas wszystko, co w okolicznościach nader trudnych, wśród niezliczonych przeszkód, jakie miał do przełamania, mógł zrobić. On na mocy układów, przeprowadzonych z rządem rosyjskim, przywrócił opróżnionym na ziemiach polskich stolicom biskupim światłych pasterzy i seminarja zamknięte otworzył. On wreszcie dnia 19 marca 1894 roku odezwał się do wszystkich arcybiskupów i biskupów polskich wspaniałym listem apostolskim, w którym na wstępie zaznacza, że oddawna pragnął przemówić do całego narodu, który jednakowem zawsze obejmuje współczuciem; następnie daje pasterzom polskim cenne wskazówki, zwłaszcza co do wychowania młodzieży, podniesienia seminarjów i pracy społecznej; w końcu zwraca się do wszystkich synów Ziemi polskiej, zamieszkujących trzy jej dzielnice i omawia z wielką miłością i życzliwością poszczególne ich potrzeby.

Słuszną zatem, Najmilsi, by cała ziemia polska rozbrzmiewała w tym roku Jubileuszowym Ojca św. jednym wielkim hejnałem dziękczynienia, uwielbienia i prośby. My szczególnie, Synowie narodu, który z dopuszczenia Bożego od długich lat cierpi i krzyżową kroczy drogą, łatwiej i głębiej, niż inne narody, powinniśmy odczuć i zrozumieć srogie krzywdy, wyrządzone Stolicy Apostolskiej i goręcej się modlić o odzyskanie nieprzedawnionych praw Namiestnika Bożego na ziemi.

List pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Ks. Arcybiskup lwowski wydał list pasterski o adoracji Najśw. Sakramentu.

„Jeżeli — mówi arcypasterz między innymi — wierzymy, że msza św. jest niekrwawem powtórzeniem ofiary krzyżowej, to któż z nas odtąd bez największego wzruszenia będzie w stanie wymówić te proste słowa: idę na mszę — żeby być świadkiem ofiarowania za mnie Syna Bożego! — Kto dalej będzie miał odwagę opuścić, spóźnić się na mszę św. w niedzielę i święta? Na mszę więc! Na mszę świętą, jak najczęściej, wszyscy, mężczyźni, niewiasty, starcy i dzieci, prostaczkowie i uczeni, wielcy i mali, bo nie my czynimy łaskę Bogu, przychodząc do kościoła, ale to Bóg świadczy nam największe dobrodziejstwo, że pozwala podziwiać i pochylić pod swój krzyż dusze nasze, aby z otwartych Jego ran potokami łask spływała po nich zasługa Jego męki i śmierci“.

Następnie omawia ks. arcybiskup szeroko znaczenie społeczne Komunji św. Oto jest ona nietylko pokarmem, który każdą duszę z osobna łączy najściślej z Chrystusem, ale także wspólną ucztą wszystkich Chrześcijan, jednoczącą ich między sobą w wielką rodzinę Bożą. Związki ludzkie biorą siłę wewnętrzną, zdrowie i błogosławieństwo z uczty eucharystycznej. Gdzie mąż żyje według wiary i przystępuje częściej do Stołu Pańskiego, tam żona może zawsze mu ufać i bezpiecznie w dobrej i złej doli oprzeć się na jego ramieniu; on jej nie zdradzi — matki swych dzieci. Sam też będzie miał żonę cichą, jasną, czystą, świętą. Dzieci będą mieli karne, wdzięczne, gotowe każdej chwili do ofiary i poświęcenia się za rodziców i rodzeństwo. Dalej, jako ogniwo, łączące ludzi z Chrystusem, Eucharystja jest także węzłem jedności i spójnią miłości między członkami gminy, parafji, dyecezji, kraju.

Daj, o wielki Boże, — woła arcybiskup, — zrozumieć wiernym Twoim, że pokój między ludźmi może przyjść do skutku tylko u stopni Twoich ołtarzy, że przymierze narodów, jeśli ma być szczere i trwałe, musi być podpisane krwią Twojego Syna, że prawdziwe zjednoczenie umysłów i serc może się dokonać tylko w Boskiem Sercu Zbawiciela. A żywe Serce Jezusowe, to Najświętszy Sakrament. Jemu cześć, chwała, miłość, dziękczynienie na wieki.

„Christus regnat, Christus imperat“. — Niech to Najświętsze Serce nam króluje, niech nami rządzi, niech rychło sprowadzi i rozprzestrzeni na całą ziemię eucharystyczne królestwo Swoje większej miłości Boga i ludzi.

List swój pasterski, kończy ks. arcybiskup temi słowy: Poznawszy Chrystusa gruntownie jako Boga i Zbawiciela, nietylko jednostek, ale i całego społeczeństwa, ukochawszy Go w Najświętszym Sakramencie, pomożecie wprowadzić ducha i obyczaj chrześcijański w życie rodzinne, w ustawodawstwo, we wszystkie instytucje społeczne.

Wobec haseł wolności, równości, braterstwa, które nieprzyjaciele Chrystusa okrzykują dziś głośno jako swoją zdobycz i własność, jak gdyby oni je dopiero byli odkryli i wynaleźli i Kościołowi chcieli dać początkowe lekcje miłości bratniej — wobec tych haseł, mówię powinnością waszą i świętą przypominać i nauczać w spółkę z kapłanami, że one zrodziły się na gruncie chrześcijańskim, że Kościół od początku wskazywał ludziom na wspólnego Ojca w niebie, na wspólnego wszystkich brata Jezusa Chrystusa, wszystkim zastawiał jedną i tą samą ucztę z Ciała i Krwi Syna Bożego i wszystkim obiecuje wspólne dziedzictwo w niebie, które będzie dane nie za tytuły, przywileje i godności ziemskie, ale za istotne zasługi. Praktycznie przeprowadził tenże Kościół równouprawnienie w ten sposób, że przy wyborze papieży nie patrzył na ród i pochodzenie; że pana czy niewolnika, jeśli dali życie za Chrystusa, obu na równi wynosił na swoje ołtarze i w modlitwach swoich czcił i wzywał pomocy jednego, tak samo jak drugiego.

Nasze korzyści.

Stoimy wobec nowej zagadki. Komisja budżetowa uchwaliła fundusz dyspozyjny i zdawałoby się zatem, że rząd wybrnął już z kłopotów, że posiada zaufanie Izby i że może przystąpić wreszcie do załatwienia najważniejszych spraw parlamentarnych, których oczekują szerokie warstwy ludności. Tymczasem jest to tylko złudzenie, bo z deklaracyj, jakie złożyły wszystkie stronnictwa okazuje się, że z wyjątkiem wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej i barona S c h w e g l a, emerytowanego szefa sekcyjnego, nikt niema zaufania do obecnego rządu i nikt nie jest zadowolonym z jego polityki.

Jakież mogły być więc powody, które skłoniły większość mimo to do przychylnego dla rządu głosowania przy najważniejszej pozycji budżetowej? Działała tu przedewszystkiem znana nam groźba rozwiązania parlamentu i zawieszenia konstytucji, a obok tego i znaczne korzyści, jakie przypadły w udziale Niemcom i Czechom. Niemcy nie mają najmniejszego powodu skarżyć się na p. Koerbera. Utrzymali oni swój

stan posiadania, panują po dawnemu we wszystkich ministerstwach, a prezydent gabinetu jest nawet tak delikatnym, że z najdrobniejszej koncesyjki dla Słowian usprawiedliwia się poufnie przed „Obmannami“ niemieckich stronnictw.

Równie łaskawie traktuje p. Koerber i Czechów. Hr. Palffy przemawiając w komisji imieniem szlachty czeskiej, zaznaczył wyraźnie, że rząd „okazał szczerą i dobrą wolę i starał się uwzględnić słuszne żądania Czechów pod względem kulturalnym i ekonomicznym“. Wyborną ilustrację do tych słów stanowi subwencja dla miasta Pragi w kwocie 16 miljonów koron i układy p. Steinwendera z dr. Srbem.

Stoimy więc wobec cichego ale niezaprzeczonego już porozumienia pomiędzy Czechami, Niemcami i rządem. Jak długo ten sojusz trwać będzie? niepodobna przewidzieć, ale jedno jest pewnem, że koszta przymierza tego zapłacą Polacy. Świadczy o tem deklaracja Koła polskiego. „Niemamy powodu — tak odzywają się przez usta swego reprezentanta nasi delegaci — do zadowolenia z przedłożonego preliminarza państwowego. Nikt bezstronny nie zdoła w tym budżecie znaleść tego koniecznego poparcia naszych interesów kulturnych i ekonomicznych, którego kraj nasz tak bardzo potrzebuje i które jest obowiązkiem rządu w celach porządnej administracji“.

I Koło powiedziało prawdę. Nic nam nie dano i nic nie zyskaliśmy, chociaż od początku do końca reprezentacja nasza służyła wiernie rządowi. Jedyną naszą korzyścią są rezolucje, nie obowiązujące nikogo i przedłożenia kanałowe za które krwawym naszym groszem zapłacić przyjdzie. Za to, co prawda, sławetna nasza opozycja Kołowa wnosiła rozmaite interpelacje i przeprowadziła zmianę jednego paragrafu w statucie Koła. Kraj więc może być zadowolony, koncentracja uratowała przynajmniej nasz honor i dopomogła do zwycięstwa idei „postępowych“. A jeżeli niewdzięczni wyborcy mimo to będą narzekać na wysokie podatki i upadek przemysłu, to niech sobie przeczytają mowy p. Daszyńskiego, a wtedy przekonają się, że mamy dzielnych szermierzy, którzy potrafią bronić skutecznie najżywotniejszych interesów kraju.

Z Koła polskiego.

Drugi wiceprezes Koła polskiego. — Prof. Gustaw Roszkowski. — Jego zalety. — Powody podkopywania jego mandatu. — Germanofile Koła polskiego. — Popsute szyki.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ustąpienie prof. Ćwiklińskiego z Koła polskiego pociąga za sobą konieczność wyboru drugiego wiceprezesa naszej reprezentacji narodowej.

Najwięcej widoków ma prof. dr Gustaw Roszkowski.

Zdaje się, że wybór to dość trafny. Prof. Roszkowski posiada dwa cenne przymioty: nie zasklepia się w poglądzie na sprawy publiczne wśród ciasnych szranek galicyjskich, ale zawsze pamięta o tem, iż Galicja jest częścią Polski; powtóre, posiada odwagę publiczną wypowiadania otwartego swych poglądów, choćby te ostatnie miały się nie podobać większości, albo osobistościom w Kole wpływowym.

Warto przypomnieć, iż podczas kampanji wyborczej 1900/1 usiłowono wyrwać mandat prof. Roszkowskiemu środkami niezbyt godziwymi. Część pism krajowych i prasa wiedeńska przysięgały dzień po dniu, że prof. Roszkowski nie będzie wybranym; że żaden z wyborców nie myśli oddać mu głosu. Tymczasem wybrano go znaczną większością. Skąd ta zapalczywość? Nie życzono sobie w pewnych kołach powrotu prof. Roszkowskiego do Izby poselskiej, ponieważ wiedziano, że jest zwolennikiem sojuszu z stronnictwami słowiańskiemi, a przeciwnikiem podawania ręki Niemcom. A że pod koniec 1900 roku z wielu stron pracowano całą iłą pary nad popchnięciem Koła w objęcia lewicy niemieckiej, przeto starano się obalić tych, o których z góry wiedziano, że do takiego manewru nie przyłożą ręki.

Te dwa kierunki ścierają się i obecnie. Zwolennicy pomknięcia ku Niemcom wyzyskują jako argument rzekome umiarkowanie stronnictw niemieckich, okazane w sprawie gimnazjum cieszyńskiego.

Dobrze informowani twierdzą nawet, że cała sprawa była z góry ukartowaną pomiędzy Niemcami i germanofilskim odłamem Koła, odłamem, prowadzonym przez prezesa Jaworskiego, któremu się zawsze uśmiechają czasy koalicji, lata 1893 do 1895. Owi polscy zwolennicy koalicji zdołali wytłomaczyć Niemcom, iż z uwagi na opinję publiczną w kraju niepodobna im pójść otwarcie ręka w rękę z tymi ostatnimi, póki nie będzie można przedstawić krajowi choćby jedynego pozornego dowodu umiarkowania polityków niemieckich.

I wszystko odbyłoby się według programu, gdyby nie ultragermanizatorskie wystąpienie pp. Kaisera i d'Elverta, którzy wbrew wszelkim układom, musieli dać folgę swej nienawiści do Słowian. Ten epizod pomieszał szyki germanofilom Koła polskiego. I dlatego też dano wskazówkę prasie oficjalnej galicyjskiej, by o ile możności, bagatelizowała i przygłuszała wystąpienie owych dwóch posłów, wystąpienie, będące odbiciem prawdziwych uczuć i zamiarów niemieckich względem Słowian, a więc i względem Polaków.

Profesor Ćwikliński.

Złożenie mandatu przez prof. Ćwiklińskiego. — Układy. — Trudności. — Przykłady z dawniejszej praktyki. — Prof. Ćwikliński jako szef sekcji. — Antypolskie tendencje ministerjum handlu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*). pisze:

Nazwisko profesora wszechnicy lwowskiej, dra Ćwiklińskiego, zapisało się chlubnie w dziedzinie naszego piśmiennictwa naukowego.

Jako poseł, profesor Ćwikliński nie wysunął się naprzód. Być może dlatego, że dopiero rok trzeci piastował mandat: być może, z racji regulaminu Koła polskiego, zabójczego dla każdej indywidualności, niepozwalającego wyzyskać zdolności i wiedzy każdego posła w takim kierunku jaki krajowi byłby najpożyteczniejszym, posła zaś zachęcał do pracy, odpowiedniej, a więc miłej.

W sobotę profesor Ćwikliński złożył mandat. Był to warunek, od którego zależała jego nominacja na szefa sekcji w ministerjum wyznań i oświecenia publicznego.

O tej nominacji pisano już przed pół rokiem. Sprawa przecież się wlekła, ponieważ napotykała na rozmaite trudności.

Nie należy do tradycyj biurokratycznych w Austrji, by profesorowi uniwersytetu, powoływanemu na urzędnika ministerjalnego, odrazu dawano stanowisko rzeczywistego szefa sekcji. Zazwyczaj otrzymuje posadę radcy ministerjalnego. Warto przypomnieć, iż dr Rittner, późniejszy minister, gdy pod wpływem choroby zamieniał katedrę na urząd, musiał zadowolnić się zrazu posadą radcy namiestnictwa i jako radca namiestnictwa był przydzielonym do ministerjum oświaty, gdzie awansował aż do pierwszego szefa sekcji.

Prof. Ćwiklińskiemu stanowisko radcy ministerjalnego wydawało się zbyt niskiem. Posiadał już bowiem tytuł i charakter radcy dworu (Hofrata), a więc także rangę piątą. Chciał wejść do ministerjum z awansem. Przytem i Koło polskie domagało się, by w ministerjum oświaty, w którem od ustąpienia dra Rittnera, to jest od 1895 r. nie było polskiego szefa sekcji, a z przeniesieniem dra Płażka do Lwowa niema i polskiego radcy ministerjalnego, by w tem ministerjum choć jeden Polak zajmował stanowisko istotnie niezależne i kierujące.

Minister Hartel, do Polaków nieuprzedzony, przytem jako filolog, żywiący dla filologa Ćwiklińskiego sympatję zawodową, poparł warunki,

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

26 (Ciąg dalszy).

— Będziemy żyć! — zawołałem tak nagle i z takiem przekonaniem, że oczy wszystkich zwróciły się na mnie z wyrazem pytania i nadziei.

W tem stała się rzecz zadziwiająca. Z paki, w której był zamknięty nasz bezużyteczny teraz aparat telegraficzny, doleciało nas kołatanie. Z początku nie wierzyliśmy własnym uszom, ale kołatanie słychać było coraz wyraźniej. Rzuciliśmy się ku pace; po jej otwarciu okazało się, że aparat stuka istotnie, jakgdyby odbierał przesyłaną skądś depeszę. Nadaremnie jednak staraliśmy się treść depeszy wyrozumieć. Coś się było popsuło czy pomieszało; zaledwie mogliśmy złowić kilka oderwanych słów: Księżyc... za godzinę... od środka tarczy... pod kątem... niech... Francja... tamci... a jeżeli... śmierć...

Ogarnęło nas bezbrzeżne zdumienie. Varadol poskoczył do aparatu i zatelegrafował: Kto się odzywa?

Czekaliśmy chwilę — żadnej odpowiedzi. Piotr powtórzył pytanie po raz drugi i trzeci, ale bez skutku. Aparat zamilkł i stukanie już się nie ponowiło.

Minęło półgodziny najzupełniejszej ciszy i zaczęlimy już przypuszczać, że cała ta sprawa była jakiemś niepojętem złudzeniem.

Słońce wyszło było właśnie z poza Ziemi i stało na niebie obok niej. Upał wzmagał się znowu.

W tem mignęło coś i błysło przed nami w promieniach słońca, a równocześnie grunt pod nogami zatrząsł się, jak mur uderzony kulą armatnią. Krzyknęliśmy z przestrachu i podziwu. Rzuciwszy się ku oknu, spostrzegliśmy masę jakąś o metalicznym połysku, która odbiwszy się od powierzchni Księżyca, zatoczyła w naszych oczach ogromny łuk w przestrzeni i uderzyła znów dalej i znów się odbiła po raz drugi, trzeci, czwarty, sadząc w potwornych kozłach ku północnemu zachodowi.

Milczeliśmy zdumieni, nie mogąc zdać sobie sprawy z tego zjawiska, aż nagle Piotr zakrzyknął:

— Bracia Remogner przybywają!

Teraz rozjaśniło nam się wszystko! Wszak to upłynęło właśnie sześć ziemskich tygodni od czasu, gdyśmy koło północy spadli na Księżyc, to jest termin, w którym miała podążyć za nami druga wyprawa. Aparat nasz telegraficzny kołatał pod wpływem depeszy, przesyłanej widocznie z bliskości Księżyca przez braci Remogner na Ziemię. Mógł już i przedtem słabiej się odzywać, tylko kołatanie wewnątrz paki, gdzie był zamknięty, uszło naszej uwagi. Również bracia Remogner nie zauważyli naszej depeszy, zajęci w ostatniej chwili przygotowaniami do spadku.

Wszystkie te uwagi przebiegły nam błyskawicą przez myśl, gdyśmy w największym pośpiechu puszczali w ruch motor, poruszający nasz wóz. W parę chwil później pędziliśmy już całą siłą w kierunku, gdzie pocisk znikł z przed naszych oczu, opętani jedną, potężniejszą w tej chwili nad wszystko inne myślą: Bracia Remogner mają ze sobą powietrze!

W niespełna pół godziny dojechaliśmy do miejsca, gdzie pocisk upadł nareszcie po kilkakrotnem odbiciu. Straszliwy widok przedstawił się naszym oczom: wśród rozrzuconych szczątków strzaskanego pocisku, leżały dwa pokrwawione i zmiażdżone trupy.

Przywdzialiśmy co prędzej powietrzochrony, i wypełniwszy ją resztą naszego zapasu wyszliśmy z wozu, drżąc ze wzruszenia, wywołanego (po cóż to ukrywać!) nie tyle straszliwym zgonem przyjaciół, jak raczej obawą, czy ich zbiorniki powietrza, nie ucierpiały podczas katastrofy.

Dwa pękły istotnie i leżały próżne wśród pogruchotanych płyt metalowych, ale cztery inne zostały nie naruszone.

Byliśmy ocaleni!

Na chwilę ogarnął nas istny szał radości, tak mało licujący z tem, co się dokoła nas znajdowało. Ale wszak myśmy przez trzysta pięćdziesiąt godzin umierali, a dowiedzieliśmy się teraz, że będziemy żyć!

Upewniwszy się co do swego losu, mogliśmy dopiero zastanowić się nad losem, który spotkał braci Remogner. Ostatecznie ta sama okoliczność, która nas ocaliła, stała się przyczyną ich śmierci. Czysty przypadek, wprowadzający jakąś niedokładność w obliczeniu, kazał im spaść tuż przed nami, zamiast na środek księżycowej tarczy, oddalony od nas w tej chwili blisko o tysiąc kilometrów. Ten przypadek zaopatrzył nas w zapasy powietrza, ale ich zabił. Spadając bowiem w tej okolicy, upadli nie prostopadle na księżycową powierzchnię, lecz pod kątem; pocisk tedy uderzył o twardy grunt bokiem, gdzie nie był zabezpieczony rusztowaniem ochronnem, i odbijając się parę razy, musiał się wreszcie roztrzaskać. Mróz nas przeszedł, gdyśmy pomyśleli, że to samo mogło się było stać z nami...

Pogrzebawszy starannie trupy wśród kamieni, zajęliśmy się spadkiem po nich. Wybraliśmy z pomiędzy szczątków wszystko, co nam się mogło przydać; więc przedewszystkiem przenieśliśmy do naszego wozu owe tak cenne zbiorniki ze zgęszczonem powietrzem, następnie żywność, zapasy wody i niektóre mniej uszkodzone narzędzia. Z drżeniem serca szukaliśmy ich aparatu telegraficznego w nadziei, że może dość silny, aby się znieść za jego pomocą z mieszkańcami Ziemi. Ta nadzieja atoli okazała się płonną; aparat podczas rozbicia uległ zniszczeniu. Ten sam los spotkał większość astronomicznych instrumentów. Motor wozu zabraliśmy, choć mocno jest uszkodzony.

Co za szczęście dla nas, że przynajmniej miedziane zbiorniki powietrza przetrwały bez szkody tę okropną katastrofę! (C. d. n.)

stawiane przez tego ostatniego, i żądania Koła Polskiego.

Po miesiącach układów i wahań przychodzi wreszcie do skutku owa nominacja. Kraj powita ten fakt z zadowoleniem. Po pierwsze dlatego, że jest to pierwszy wypadek za gabinetu Koerbera zamianowania Polaka na wysokie stanowisko urzędnicze; powtóre i z tej przyczyny, że w owym ważnym wydziale, kierującym oświatą mas i wychowaniem przyszłych obywateli, naszych następców, będzie czuwał Polak, aby nie krzywdzono i nie krzywiono naszej młodzieży; by jej rozwojowi umysłowemu pomagano wszelkiemi siłami i środkami, na jakie stać państwo.

Teraz wypada jedynie życzyć, by również inne nominacje, o które Koło polskie pertraktuje z rządem, przyszły do skutku.

W pierwszym rzędzie należy przełamać upór centralistyczno-antypolski ministerjum handlu. W owej instytucji, tak ważnej dla interesów galicyjskich, niema nawet ani jednego Polaka w randze szóstej, to jest na stanowisku radcy sekcyjnego.

I nic dziwnego! Od czasu, kiedy na czele tego ministerjum stał centralista, germanizator i nasz wróg, Plener starszy, aż po dzień dzisiejszy, kiedy gospodarują w owem ministerjum rozmaici, wrogo dla Galicji usposobieni, „dajczbehmy“, jak szef sekcji, dr Stibral — przez ten długi okres lat trzydziestu i paru byliśmy kopciuszkiem, zaniedbywanym i krzywdzonym na wiedeńskiej Postgasse.

Warto przypomnieć, że i obecny prezes ministrów dr Koerber, jest wychowankiem ministerjum handlu. Gdy się o tem pamięta, można dużo, bardzo dużo zrozumieć.

Księżna Ludwika Koburska
i porucznik Mattasicz-Keglevicz.

(Mowa Daszyńskiego).

Znana jest romantyczna historja księżny Ludwiki — siostry teraźniejszej hrabiny Lonyay, która pokochała młodego porucznika Mattasicza tak namiętnie, że nie wahała się porzucić męża, księcia Filipa Koburskiego, i uciec z nim najpierw na Rivierę francuską, a potem do Zagrzebia. Tam aresztowano oboje, porucznika pod zarzutem fałszowania weksli, a księżnę jako umysłowo chorą: była ona bowiem niezmiernie rozrzutna i nie mogąc zadowolnić swoich kaprysów, wpadła w ręce lichwiarzy, którym wystawiła weksle na ogromne sumy. Otóż porucznikowi Mattasiczowi zarzucono, że pofałszował te weksle i zasądzono go na sześć lat ciężkiego więzienia. Księżna Ludwika została zamknięta w domu zdrowia pod Drezném.

Tej sprawie poświęcił p. Daszyński swoją ostatnią mowę, z której wyjmujemy ciekawsze ustępy:

Pos. Daszyński rozpoczął swe wywody od dowodu konieczności reformy wojskowej procedury karnej, motywując to licznymi dowodami. Jako najdrastyczniejszy przykład przytacza mowca sprawę porucznika Mattasicza-Keglevicza. Miał on nieszczęście pozyskać miłość księżnej Ludwiki Koburskiej, córki króla Leopolda belgijskiego. To go przyprawiło o stratę honoru i wolności, albowiem zasądzony został na sześć lat ciężkiego więzienia, z których cztery już odsiedział. Socjaliści zwykle nie są obrońcami cór królewskich.

W tym wypadku wiem, że nie będę miał za sobą wszechpotężnej prasy wiedeńskiej, ale spełniam swój obowiązek, wnosząc dziś interpelację do ministra obrony krajowej z przedstawieniem stanu rzeczy i wyciągając konkluzje, wynikające z niewinności por. Mattasicza. Prasa wiedeńska była przeważnie podczas zasądzenia Mattasicza wprost wpływami Koburskimi skorumpowaną. Ta prasa, która burzyła całą opinję publiczną opisami niewinności Dreyfusa. Z powodu wpływów silnej kliki Koburskiej obrzuciła błotem biednego porucznika, mimo, iż on jest niewinnym.

Feldmarszałek porucznik ks. Filip Koburski zapuścił się w szereg niepięknych intryg. Nie chcę się rozwodzić nad wszystkimi tymi skandalami, albowiem szanuję życie prywatne, ale sprawa ta tak daleko doszła, że nawet najwyższy wódz armji musiał się wmięszać i ks. Koburskiemu postawił warunek; albo pojedynek albo rezygnację. Ks. Koburski więc z pewnością nie był dobrze usposobiony wobec Mattasicza.

Co później stało się, jest tylko możliwem w sądzie wojskowym. Pożyczono w obieg pięć weksli na ogólną sumę 575.000 złr. i naturalnie je zapłacono i jak to przy takich wekslach zwykle bywa, z lichwiarskim procentem. Weksle te przez kilka miesięcy były w rękach lichwiarzy.

Dopiero w r. 1898 pokazało się nagle, że podpisy były sfałszowane, a adwokat, który 9 miesięcy przedtem potwierdził autentyczność podpisów, nagle przyszedł do przekonania, że są one sfałszowane. Weksle te były dnia 15 marca r. 1898 płatne, a także w tym dniu zostały co do centa zapłacone, albowiem książę Koburski wiedział, że co najmniej jeden podpis na tym wekslu nie jest fałszywy i musiał zapłacić. Por. M. znajdował się wówczas z ks. Ludwiką Koburską w Zagrzebiu. Nagle przybywa tam adwokat wiedeński. Dr Bachrach donosi władzy wojskowej, że M. sfałszował weksle. Z powodu tego doniesienia aresztowano M. i księżnę Ludwikę za inicjatywą dra Bachracha, który się chełpił, że ma pełnomocnictwo od cesarza. Ministrom zabronionem jest prowadzić polityczne sprawy w imieniu cesarza, posłom zabronionem jest osobę cesarską wciągać do dyskusji. W tem zjawia się taki adwokat wiedeński, który publicznie nadużywa imienia cesarza, chełpi się jego pełnomocnictwem i w interesie księcia Koburskiego wsadza jednego człowieka do więzienia, a księżnę Koburską do domu obłąkanych. Gdy weksle już były zapłacone, dr Bachrach oświadczył wobec świadków: Teraz ogłosimy, że ks. Koburska jest chorą na umyśle. Kim jest właściwie ten dr Bachrach? Jestto mały żydek z feudalnemi nawyczkami, który przeprowadza zwykle najdyskretniejsze sprawy. On jest w stanie kogoś ogłosić pełnoletnim albo marnotrawcą i t. d. Czy nie brzmi to, jak bajka z czasów średniowiecznych? Czy to nie jest despotyzm? Czy koniecznem jest w Austrji, aby takie postacie, jak dr Bachrach były wszechmocnemi?

Następnie pos. Daszyński przedstawia dalsze losy por. Mattasicza i sposób jego zasądzenia. Ośm dni przed jego zasądzeniem chciano mu notarjalnie poświadczyć, że pozwolą mu ujść, jeżeli opuści ks. Koburską. Dlatego pojawiło się też rozporządzenie ówczesnego prezydenta gabinetu, hr. Thuna, w którem ks. Ludwikę Koburską, mimo, iż jest małżonką austrjackiego jenerała, wydalono z monarchji austrjackiej, jako „lästige Ausländerin“.

Porucznik stanął przed sądem, który go uznał winnym sfałszowania obu podpisów na wekslach, chociaż nawet ks. Filip autentyczność podpisu swego uznał. Sąd apelacyjny uznał, że p. M. nie sfałszował podpisu księżnej Ludwiki, tylko drugi podpis, który również przez osobę interesowaną został uznany, — i tak zasądzono niewinnego człowieka na 6 lat więzienia.

Któż jest winien, że porucznika M. spotkał taki los? Oficerowie nie są winni, oni nie mogliby wydać takiego wyroku, gdyby byli dopuszczeni wogóle do procesu świadkowie, gdyby oskarżonemu było wolno słuchać, co mówią świadkowie, gdyby mu wolno było się bronić i gdyby mu wolno było mieć adwokata. A to wszystko jest niemożliwem tylko przy obecnej procedurze karnej wojskowej. Obowiązkiem ministra obrony krajowej jest, aby wstawił się u ministra wojny, by on wreszcie tym stosunkom koniec położył.

Koronowani tancerze.

Korona królewska na skroniach nie wyklucza bynajmniej chęci do zabawy; to też możni tej ziemi, zarówno jak i poddani ich zwykli śmiertelnicy bawią się chętnie i liczą taniec do jednej z najprzyjemniejszych rozrywek.

Historja przypomina nam, że w różnych czasach wielu władców i władczyń europejskich dochodziło do takiej biegłości w sztuce choreograficznej, jak gdyby to tańce właśnie a nie troska o losy poddanych stanowiły główny cel ich życia.

Małgorzata de Valois pierwsza małżonka Henryka IV, króla Francji tańczyła — jak opowiadają ówczesne pamiętniki — tak prześlicznie menueta, że aby módz ją w całym wdzięku podziwiać, Don Juan Austryjacki, syn cesarza Karola V przedsiębrał specjalną podróż z Brukseli do Paryża. Pamiętać oczywiście należy, że w owych czasach podróż taka była połączona z niemałemi trudnościami; nie wystarczało jak dziś bowiem wsiąść w Brukseli do błyskawicznego pociągu, ażeby w parę godzin potem módz się już przechadzać po Paryżu.

Do najznakomitszych tancerek dawnych czasów należała też matka Katarzyny Medycejskiej, owej księżniczki słynnej zarówno z piękności, jak i przewrotnego charakteru. Jej to sztuka choreograficzna zawdzięcza wynalazek uroczego gawota. Wogóle dwór francuski przez kilka stuleci z rzędu był przybytkiem tańców nieraz bardzo ekscentrycznych. Król Karol IX. wykonywał np. bardzo piękne tańce w takt melodji psalmów. Nie brzmi to zbyt prawdopodobnie na pozór, ale jest przez historją stwierdzone.

Niezwykłą tancerką była Marja Antonina, żona Ludwika XVI. Na uroczystość zaręczyn tej pary, Gardel, nadworny baletmistrz pałacu wersalskiego, stworzył jeden z najbardziej uroczych tańców, jakie wogóle istnieją, ale też i najtrudniejszych zarazem, tak zw. „menuet de la reine“. Ludwik XVI., który był ociężały i niezbyt zapalny, nie umiał nigdy dać sobie rady z wyrafinowanemi figurami tego menueta, córka Marji Teresy jednak wprawiała w podziw i zachwycała wszystkich, którzy mogli ją w tańcu oglądać.

Kiedy Napoleon I. rozwiódł się z Józefiną i poślubił Marję Ludwikę „córkę Cezarów“, pierwszą rzeczą, jaką uczynił po zawarciu małżeństwa, było przystąpienie do nauki tańców. Ale wielki cesarz zręczniej się umiał obracać na polach bitew w takt wystrzałów armatnich, niż na posadzkach salonów przy dźwiękach muzyki. To też do najznakomitszych tancerzy nie należał. Królowa Hortenzja, małżonka Ludwika Bonapartego i siostrzenica cesarza księżniczka Stefanja Badeńska, udzielały mu lekcji kadryla. „Przedewszystkiem Wasza Wysokość musi się jednak nauczyć walca“, zauważyła pewnego razu podczas lekcji księżniczka.

Damy niemieckie tańczą walca ze szczególnem upodobaniem, a cesarzowa podziela prawdopodobnie gust swoich rodaczek. Ponieważ zaś nie może mieć innego tancerza oprócz Waszej Wysokości, więc to ją bardzo ucieszy. — Masz rację, Stefanjo, zawołał Napoleon — w tej chwili rozpoczynamy naukę walca. Ale pod tym względem cesarz licząc siły na zamiary omylił się — mimo przykładną nauką nie nauczył się on nigdy walcować. Przestudjowanie i napisanie historji tańców na dworach królewskich i książęcych, byłoby ciekawym bezwątpienia przyczynkiem do dziejów cywilizacji. Dawnemi czasy mimo surowszej etykiety, podczas zabaw zachowywano się na dworach znacznie swobodniej niż dziś. Anna Austrjacka, żona Ludwika XIII i Elżbieta angielska, „królowa dziewica“ stały się nawet bohaterkami szyderczych piosenek ludowych, wyśmiewających dzikie skoki, jakie obydwie te władczynie podczas tańców czyniły.

W dzisiejszych czasach władcy europejscy posiadają też w swoim gronie znakomitego tancerza. Jest nim król Edward VII. słynny przedewszystkiem ze znakomitego tańczenia walca. Podobno przytem w trzech zjednoczonych królestwa Wielkiej Brytanji nikt nie może tańczyć walca tak szybko, jak on. Artystyczny cesarz Wilhelm oddaje pierwszeństwo menuetowi; jego też staraniem został wskrzeszony do życia ów uroczy taniec Marji Antoniny, o którym wspominaliśmy powyżej — „menuet da la reine“ i stanowi dziś niewdzięczny punkt programu tańców na dworze Hohenzollernów. Kontredans znalazł zwolenników na dwu przeciwległych krańcach Europy — w Szwecji i Portugalji i na obu dworach sztokholmskim i lizbońskim jest najczęściej widzianym i najpowszechniej wykonywanym tańcem.

Wogóle wszyscy władcy i książęta krwi, jakich dzisiaj Europa posiada, lubią tańczyć i chętnie czas w sali balowej spędzają. Wyjątek stanowią tylko królowie belgijski, duński i saski, którzy z powodu starszego wieku, wyrzekli się już tej rozrywki i wreszcie jeden z najmłodszych monarchów — Wiktor Emanuel II król włoski, który się wogóle odznacza niezmiernie poważnem usposobieniem — w tańcach nie znajduje żadnej rozrywki.

ZE ŚWIATA.

Prof. Coy w Pincetown Newjersey, w Ameryce północnej, posiada laboratorjum, celem odbywania prób z materjałami spożywczemi. Pewnego dnia przyniesiono mu 10 prób masła, do zbadania co do czystości lub domieszki margaryny. Na drugi dzień spostrzegł, że 8 prób było zapoczętych przez myszy, a dwie prawie nie naruszone. Zbadał masło i stwierdził, że w tych dwóch próbach była margaryna, a w ośmiu było masło czyste. Na drugą noc postawił dwie próby: jedną masła czystego, drugą z domieszką margaryny. Znów się to samo powtórzyło: masła z domieszką margaryny myszy nie ruszyły, poczuwszy w niem olej i tłuszcz obcy. — Próby te po-

wtórzył kilkakrotnie i zawsze się przekonał, że myszy doskonale się znały na czystem maśle. I powiadają, że margaryny od masła odróżnić nie sposób! A oto tak marne stworzenie, jak mysz, doskonale odróżnić potrafi. Rekomendujemy tego eksperta naszym żonom, siostrom, szwagierkom, wszystkim damom, czuwającym nad spiżarnianemi zapasami.

* * *

Olbrzymie terytorja, rozciągające się pomiędzy Kanadą a wybrzeżami oceanu Spokojnego, stają się perjodycznie widownią groźnych wydarzeń. Jak donoszą dzienniki, wydawane w Montrealu, p. M. E. Jones górnik, który spędził sześć miesięcy w tych okolicach, opowiada że przestrzeń olbrzymia lasów, równająca się co do powierzchni pięciu największym departamentom Francji, została doszczętnie spustoszona przez ogień w lecie roku zeszłego; pożar trwał przez całe 2 miesiące. Dopiero z dniem 15 września, z nastaniem pierwszych deszczów ogień ustał. Pożar snadź musiał szerzyć się z szaloną szybkością, skoro zaścielają tam ziemię kości tysiąca jeleni, łosi, reniferów i niedźwiedzi. Zwierzyna ta stała się bardzo rzadką na północy prowincji Ontario a Kompania Zatoki Hudsońskiej przewiduje, że polowanie na zwierzęta, dostarczające futer, da w tym roku rezultaty bardzo opłakane. Tej strasznej pożodze towarzyszyły wstrząsające objawy. Jeszcze w końcu września wielkie chmury dymu były tak gęste, że wiatr, nie mogąc ich rozpędzić, przenosił je z doliny do doliny.— Codziennie od godziny 4-ej po południu chmury te opadały na ziemię, wytwarzając mgły tak gęste, że E. Jones nie mógł poznać człowieka na metr odległości. Czasami wśród białego dnia, groźny wybuch wstrząsał ziemią, poczem następowały ciemności, trwające po parę godzin.

* * *

Ze statystyki Londynu.

O ruchu jaki panuje w tem największem mieście europejskiem może dać pojęcie kilka poniżej przytoczonych cyfr:

Poczta londyńska przesyła dziennie dwa miljony listów i 78.000 depesz. Załatwia ową przesyłkę 37.500 urzędników; wśród nich koło 5000 kobiet.

Na świat przychodzi w Londynie dziennie przeciętnie 370 dzieci (190 chłopców i 180 dziewcząt): umiera przeciętnie 240 osób (124 mężczyzn i 116 kobiet); ślubów bywa po 115 dziennie; wypadków nieszczęśliwych, kończących się śmiercią, notuje kronika policyjna 27: spraw sądowych przed ławą przysięgłych 54. podczas gdy sprawy drobne, rozsądzane przez sędziów pojedyńczych, można liczyć na tysiące.

Ulice londyńskie posiadają razem przeszło 2000 mil angielskich: komunikację ułatwiają 14.000 dorożek: przeszło 2.000 omnibusów, które biegną po 200 rozmaitych linjach; jedenaście kompanij tramwajowych; koleje parowe na powierzchni ulic i podziemne.

Koleje miejskie na powierzchni ulic mają 15 głównych dworców, nie licząc przystanków, których jest 255 w mieście właściwem, a 659 podmiejskich. W 1888 r. krążyło na tych kolejach 5.921 pociągów dziennie.

* * *

Według badań statystyków angielskich sieć kolei żelaznych na kuli ziemskiej powiększa się corocznie mniej więcej o 11 tysięcy kilometrów. W przeciągu ostatnich czterech lat sieć kolei żelaznych w Azji powiększyła się o 9000 kilometrów; w tej liczbie na Indje angielskie przypada 3020 km., na Japonję 1395 km., Chiny zaś zdobyły tylko 180 km. nowych kolei. W Afryce zbudowano w tym okresie 4330 km. kolei żelaznej.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Objawienie Najśw. Marji Panny; w środę Popielec, Modesta, męcz. i Eulalji, panny, męcz.: we czwartek Juljana, męczennika i Katarzyny Rinci.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 2, zachód przypada o godz. 4 minut 46, długość dnia godzin 9 minut 44.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 9 lutego. — (Sensacyjny bal). — Od wczoraj wieczór aż do dziś do godz. 8 rano odbywał się tu w wielkiej sali Czytelni kolejowej bal, urządzony przez muzykę kolejową, przy dźwiękach dobrze już zorganizowanej orkiestry „Harmonji“ nowosądeckiej. Bal zgromadził mnóstwo publiczności, tak kolejarzy, jak i mieszczan i inteligencji. Do tańców stanęło około 100 par, a do białego mazura o godz. 7 rano 45 par. Goście bawili się bardzo ochoczo i wogóle wypadła zabawa wyśmienicie. Czysty dochód ma być użyty na dobroczynne cele.

Dukla 9 lutego. — (Żydowska moralność). — Mojżesz Chaim, zwany „mądrym Salomonem“, zaręczył syna 20-letniego Tojwego z córką Klajncholza z Brzeska. Narzeczony Tojwe zawiązał jednak stosunek miłosny z 18-letnią córką Benjamina Urgowera z Cergowy pod Duklą, który nie pozostał bez następstw. Otóż wedle przepisów talmudycznych, winien jest młody Tojwe uwiedzionej dać wiano i pojąć ją za żonę, a jeżeliby ojciec jej nie chciał mu dać córki za żonę, winien uwodziciel odważyć jej srebra wedle zwyczaju wiana panieńskiego (stosowną nawiązkę). Tojwe z ojcem swym chcą dać uwiedzionej dziewczynie w srebrze tylko 300 k., na co jednak ona nie chce się zgodzić, żądając poślubienia jej, lub odważenia srebra wedle powołanych przepisów. Sprawę tę, bardzo ciekawą, mają rozstrzygnąć wielcy rabini, a w razie nieprzyjścia do skutku wyroku rabinackiego, zajmą się nią zwykłe sądy.

Tarnów 9 grudnia. (Podrożenie chleba i mąki.— Wieczór humorystyczny. — Teatr ludowy. — Odczyt popularny w „Ojczyźnie“.) Za przykładem Krakowa i Lwowa piekarze tarnowscy podnieśli cenę chleba na kilogramie o 4 halerze. Równocześnie podskoczyła cena mąki w górę, ponieważ obecnie płaci się więcej o 4 halerzy za kilogram. Jak zwyczajnie tak i teraz magistrat tutejszy zajął dziwnie bierne stanowisko wobec nieuzasadnionego podrożenia najniezbędniejszych artykułów żywności, które w pierwszym rzędzie daje się dotkliwie we znaki najbiedniejszej ludności.

Znany artysta sceny lwowskiej Gustaw Fiszer przypomniał się publiczności tarnowskiej dzisiejszym wieczorem humorystycznym, urządzonym w sali teatralnej. Wygłosił on kilka nowych monologów humorystycznych własnego pomysłu, które wywołały ogólną wesołość.

Zjechał do nas teatr ludowy pod dyrekcją Knake-Zawadzkiego, pod zmienioną firmą: Towarzystwa artystów dramatycznych. Zamierza dać w Tarnowie szereg przedstawień, zaczynając od „Kominiarzy“ sztuki ludowej F. Domnika. Ze względu, iż tutaj nie gościł od dłuższego czasu żaden teatr prowincjonalny, można rokować trupie p. Knake-Zawadzkiego pewne powodzenie.

W stowarzyszeniu młodzieży katol. „Ojczyzna“ odbył się dzisiaj wieczorem wykład popularny ks. prof. Koterbskiego o „Zaczarowanem Kole“ Lucjana Rydla.

Do ostatniej korespondencji o stowarzyszeniu „Praca“ wkradł się błąd drukarski, który spacza sens odnośnego ustępu. Mianowicie zamiast „w gruncie rzeczy osnutą została na powadze fiskalizmu, który mu ją do życia powołał“ — powinno być „w gruncie rzeczy ukutą została na kowadle fiskalizmu.

Pożar w kościele. W tłusty czwartek w Morawicy o mało cały kościół nie uległ pożarowi. Około godz. 5 wieczorem jedna z wiejskich kobiet spostrzegła niezwykłe światło w oknach kościelnych. Zrobiono alarm i po otwarciu drzwi buchnął dym na zewnątrz. Po bardzo szybkim ratunku pokazało się, że zgorzał chór organowy i organy. Przez otwór w sklepieniu dostawał się już płomień do sygnatury. a nawet jednę z belek zapalił. Cały kościół mocno okopcony dymem. Wszystko z kościoła. co się tylko dało, powynoszono. Wiele się uszkodziło rzeczy, bo każdy rwał, co mógł i wynosił. Straty są znaczne. Prawdopodobnie pożar powstał od świecy pozostawionej na chórze przez organistę, przy której miał zwyczaj ogrzewać ręce podczas grania.

Zawieszenie czynności urzędu pocztowego w Raciborowicach. Z dniem 10 lutego 1902 zawiesza się do dalszego zarządzenia czynności urzędu pocztowego w Raciborowicach. Miejscowości, należące do okręgu doręczeń tego urzędu, a to: Batowice, Bosutów, Dziekanowice, Kantorowice, Mistrzowice, Raciborowice, Zasów i Zesławice przydzielono do okręgu doręczeń urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie 1.

Stypendja. (Ciąg dalszy). Gimnazjum Bochnia: Bolesław Kasper Kozioł VIII. Głow. 415 kor. Antoni Kaczmarczyk V f. k. Skibińskiego 200 kor. Gimnazjum Brzeżany: Władysław Grzeszczuk VII. f. Głow. 315 k. Gimn. Buczacz: Mieczysław Sieczkowski VIII. f. Głow. 315 kor. Gimn. Drohobycz: Władysław Kazimierz Żebrowski VIII. f. Głow. 315 kor. Gimnazjum Jasło: Jan Brodacki VIII f. ks. Skibińskiego 200 k. Gimnazjum II (ruskie) Kołomyja: Michał Demczuk VIII f. Głow. 315 kor.

Gimn. I. Przemyśl: Jan Woronisch VIII f. Głow. 315 kor. Władysław Wojciech Chodaczek V V. Skibińskiego 200 kor.

Gimn. II. (ruskie) Przemyśl: Michał Batakym f. Jarosławska 210 k.

Gimn. Rzeszów: Franciszek Czyż VIII f. Głow. 315 k.

Gimn. Sambor: Tomasz Guni VI fam. X. Popkiewicza 300 kor. Stanisław Strzemecki VIII f. Głow. 315 kor.

Gimn. Sanok: Stefan Bobowski I fam. Głow. 315 kor.

Gimn. Stanisławów: Bolesław Wacław Baranowski II fam. Żurakowskiego 420 kor., Roman Indyszewski VI f. Pukalsk. 200 kor.

Gimn. Stryj: Jan Neuhoff VII fam. Mokrzyckiego 500 kor.

Gimn. Tarnopol: Michał Hubczak VIII f. Głow. 315 kor., Józef Paszkowski VII f. Głow. 315 kor.

Gimn. Tarnów: Ludwik Bronisław Starzewski II fam. Głow. 315 kor., Wilhelm Władysław Krzyszton VII f. Głow. 315 kor., Zygmunt Zdzisław Passowicz VII f. Głow. 315 kor., Zbigniew Wiktor Czarnek V szl. Żalchock. 231 kor.

Gimn. Złoczów: Kazimierz Paweł Solecki VI f, Żalchockiego 231 kor. szl. Leon Jan Zbrożek III f. Żalchockiego 231 kor. szl.

Gimn. Bąkowice: Władysław Henryk Paczoski V fam. Laskowski 400 kor., Jan Stanisław Olszewski I fam. Wierzbickiego 720 kor. Juljusz Marjan Władysław Koppens X (zakordonowa) 315 kor.

Realna. Lwów. Stanisław Antoni Victorin VII f. Laskowskich 400 kor. Adam Abroży Lenkiewicz IV fam. Laskowskich 300 kor., Zygmunt Piechorski VII f. Głow. 315 kor., Zygmunt Władysław Skrzeszowski VII szl. Żalch. 231 kor.

Bal namiestnikowski. W sobotę odbył się u p. namiestnika hr. Leona Pinińskiego wspaniały bal, na który przybyło około 1000 osób ze wszystkich sfer towarzyskich, ze Lwowa, z Krakowa i z prowincji. Przybywających witał u wejścia p. namiestnik i hr. Mieczysławowa Pinińska. Między innymi przybyli księża arcybiskupi dr Bilczewski, Szeptycki i Teodorowicz, marszałek Andrzej hr. Potocki z małżonką, komendant korpusu jen. Fiedler z jeneralicją i sztabem oficerów. Wszyscy naczelnicy władz, liczne duchowieństwo, reprezentanci uniwersytetu, przedstawiciele sztuki, prasy, literatury, przemysłu, handlu. Na balu był także obecny konsul rumuński z Czerniowiec Kogalniceanu, niemiecki konsul we Lwowie bar. Spesshard i wicekonsul rosyjski Schleiser. Z Krakowa przybył prezydent Friedlein. Tańce przeciągnęły się przy dźwiękach orkiestry Rolla do rana.

Cesarz Wilhelm antyspirytystą. (Berlin Tel.) Cesarz Wilhelm wobec prezydenta policji Windheima oświadczył, że osobom, które biorą udział w posiedzeniach spirytystycznych i t. zw. „Gesundbetten“, będzie zabroniony przystęp do dworu.

Tegoroczny zjazd dziennikarzy słowiańskich ma się odbyć według uchwały kongresu dubrownickiego w Lublanie. To też utworzył się już w tem mieście komitet pod przewodnictwem dra Iwana Hribara, który postanowił urządzić zjazd podczas świąt Wielkanocnych.

List gończy. Sąd kraj. karny we Lwowie poszukuje 23-letniej Marji Stadnickiej z domu Urban, celem odebrania od niej zeznań w sprawie spełnionego morderstwa na osobie niejakiego Ostrowskiego we Lwowie, St.' mimo nakazu pozostania we Lwowie, wyniosła się stamtąd w niawiadomym kierunku.

Powszechne wykłady uniwersyteckie we Lwowie. Trzecia serja, która się rozpocznie dnia 13 lutego, obejmie wykłady: prof. uniw. jagiell. dr W. Czermak: „Podania o początkach Polski w świetle badań naukowych“. — Prof. uniw. dr Br. Dembiński: „Wielki Sen i upadek Rzeczypospolitej 1788 do 1793“. — Dr L. German; „O weselu Wyspiańskiego“. — Dr Cr. Gubrynowicz: „O Juljuszu Słowackim“. — Prof. dr J. Limbach: „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt, Część II“.— Dr St. Niemczycki: „Najważniejsze wiadomości z chemji“. — Prof akad. weter. dr J. Nusbaum: „Ewolucja układu nerwowego“. — Doc. uniw. dr E. Romer: „Stolice Europy“. — Prof. dr K. Twardowski: „Zarys psychologji, Część III“. — Doc. niw. dr St. Witkowski; „Elementarny kurs języka łacińskiego, Część II“. — Prof, uniw. dr J. Zakrzewski: „Nauka o cieple, Część III“.

Plotka. W ostatnim numerze „Kurjera Warszawskiego“, znajdujemy następujący list Stanisława Przybyszewskiego;

Szanowny Panie Redaktorze!

Jeszcze raz proszę o gościnność na łamach najpoczytniejszego pisma polskiego.

Mnie osobiście nic nie obchodzi. co o mnie ludzie sądzą, myślą, mówią lub piszą, ale tu chodzi o moją rodzinę.

Rozeszła się pogłoska, jakobym był umysłowo chory i przebywał w Tworkach.

Dopóki to szeptano sobie na ucho śmiałem się, ze smutnem politowaniem, ale teraz, kiedy to już pisma zagraniczne powtarzać poczynają, ośmielam się jaknajpokorniej zaprotestować przeciwko temu i oświadczyć, że nietylko w Tworkach nie byłem, ale rzadko kiedy cieszyłem się tak dobrem zdrowiem, jak obecnie.

A oświadczenie to robię ze względu na moich rodziców, którzy są w podeszłym wieku, a tę samą niegodziwą plotkę przed dwoma laty Matka moja omal życiem nie przepłaciła.

Proszę przyjąć i t. d

Stanisław Przybyszewski.

Warszawa, d. 8/II r. 1892.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Jubileusz Ojca św. Z powodu 25-ej rocznicy pontyfikatu Leona XIII, ks. kardynał Puzyna wydał następujące rozporządzenie dla duchowieństwa dyecezji krakowskiej:

Dnia 20 lutego b. r. należy odprawić uroczystą wotywę (vide pag. 162. Ordodiv. officii) wraz z odpowiedniem do uroczystości kazaniem. Po ukończeniu Mszy św. i wystawieniu Najświętszego Sakramentu w monstrancji, odśpiewać trzeba „Te Deum“ z przepisanemi modlitwami i dać błogosławieństwo.

Na powyższe nabożeństwo mają być zaproszone władze — szkoły, a w niedzielę poprzednią wierni zachęceni do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tem nabożeństwie.

Gdyby wyjątkowo w której parafji nabożeństwo nie udało się odprawić 20 lutego b. r., to należy je urządzić w niedzielę 23 lutego z tą różnicą, że w kościołach o jednym kapłanie ma być Msza św. de Dominica cum orationibus pro gratiarum actione et pro Papa.

W czasie nabożeństwa zarządzi się składkę na Świętopietrze.

Z teatru. Pierwszą premjerą w poście będzie głośny 4 akt. dramat Hajermanns'a „Nadzieja“ w przekładzie Jana Kasprowicza. Główną kobiecą rolę odtworzy pani Siemaszkowa po powrocie z gościnnych występów z Łodzi, które cieszyły się ogromnem powodzeniem.

Artyści teatru miejskiego na pomnożenie funduszu emerytalnego wybrali na wzór artystów Burgteatru wesołą krotochwilę Nestroja ze śpiewami w 8 obrazach z prologiem i epilogiem p. t. „Trójka hultajska“, w której przyjmie udział cały personal, nieuchylając się od przyjęcia najdrobniejszych ról. Przedstawienie to odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m.

Punktualność kupiecka i nasz handel. Od jednego z duchownych, zamieszkałych na prowincji, otrzymujemy następujące pismo: Z jednej strony pisze się teraz i mówi bardzo wiele na temat bojkotu wyrobów zagranicznych, a w szczególności pruskich — z drugiej znów zachęca się ogół do popierania przemysłu domowego. A inaczej być nie powinno, jeśli chcemy pokazać światu siłę i żywotność swoją nie tylko na polu pracy umysłowej ale i przemysłowej.

Proszę atoli wytłomaczyć mi, w jaki sposób ma ogół popierać ten przemysł domowy, jeżeli wytwórca wprost albo nie dba o publiczność, a może ją nawet lekceważy. Zmierzam do rzeczy. Zwiedzając 16 grudnia z. r. wystawę gwiazdkową w Krakowie, zamówiłem był u pewnej firmy towary za cenę mniej więcej 30—40 koron. Adres swój podałem dokładny, a chcąc się upewnić, zapytałem przedstawiciela tej firmy, czy żąda zaliczki, uznał to za zbyteczne. Tymczasem upływa siódmy tydzień i ani towaru ani bliższego wytłomaczenia nie widać!

Komentarze zbyteczne!

Żydowscy hakatyści. Feige Rosenzweig w Tarnowie „en gros Schuhe und Papierwaaren Export“ używa kopert z napisami wyłącznie niemieckimi. Temu panu wydaje się zapewne, że mieszka w Niemczech: niechże lepiej całkiem się tam wyniesie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 11 lutego.

Zbrodnia w redakcji „Ilustracji Polskiej“. Wiadomość podana wczoraj przez jedno z pism jakoby aresztowany pod zarzutem zbrodni w redakcji „Ilustracji Polskiej“ fotograf Karol Hermes przyznał się do winy jest — jak się dowiadujemy — nieprawdziwa. Hermes nietylko do winy się nie przyznaje, ale zaprzecza temu stanowczo i w dalszym ciągu usiłuje wykazać swe alibi.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe. Od wydziału krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbieramy z prośbą o opublikowanie następujące pismo:

W sprawie obsadzenia posad czterech lekarzy kierowników pogotowia ratunkowego, o czem przed niedawnym czasem stosowne zrobił ogłoszenie niżej współpodpisany sekretarz Tow. rat., zaznaczamy, iż termin konkursowy przedłuża się do 1-go marca b. r. poczem nastąpi nadanie posad w odpowiednim czasie.

Przy tej sposobności zniewolony jest zarząd Towarzystwa zwrócić się przeciw mylnym o rozwoju Towarzystwa naszego głoszonym wieściom, do których, jeżeli nie było nigdzie złej woli, mógł dać powód pewien ustęp pisma sekretarza Towarzystwa między innymi także przez „Głos Narodu“ z d. 18 stycznia b. r. ogłoszonego. Ustęp ten brzmiał: „Wydatki normuje Towarzystwo według przewidzianych dochodów, a gdy te zawodzą to wobec braku jakiegoś stałego funduszu, z któregoby zastępczo wydatki pokryć było można istnienie Towarzystwa jest wprost zagrożone“.

Ostatnie wyrazy, zbyt tragicznie rzecz przedstawiające, podyktowane były niewątpliwie wielką troskliwością autora pisma o powodzenie tak wielce przez niego umiłowanego Towarzystwa, któreby oczywiście w razie powtarzających się odmów składania należących się Towarzystwu wkładek, finansowo narażonem było na niemałe trudności, do których jednak mamy to przekonanie, publiczność, pragnąca nietylko istnienia ale nadto rozwoju tak pożytecznej instytucji nigdy nie dopuści, a szanowni członkowie nietylko sami pospieszą ułatwić zadanie nowego skarbnika dra Strycharskiego (Rynek kleparski 15), który na liczne bardzo trudności w uregulowaniu i ściąganiu owych zaległości, spowodowanych długą chorobą swego zacnego poprzednika, ale nadto postarają się o pozyskanie nowych licznych członków.

W interesie słuszności i sprawiedliwości a także, by mylnym zapobiedz domysłom, winniśmy zaznaczyć, iż składając na rzecz Towarzystwa tysiąc koron, nie przeznaczył ich prezes, jak to mylnie możnaby wywnioskować z komunikatu, umieszczonego w „Głosie Narodu“ w nr. z dnia 29 stycznia „na wynagradzanie uczniów wydziału lekarskiego za pełnienie obowiązków pogotowia ratunkowego“, lecz na dostarczanie i nadal skromnego pożywienia dla pełniących dyżury, a nie mogących się oddalić ochotników, którzy zawsze bezinteresownie i z prawdziwem poświęceniem wypełniali trudne wobec pogotowia obowiązki, a także nadal, o czem nie wątpimy z tych samych szlachetnych pobudek, które ich do tych obowiązków zagrzewały, wypełniać je będą. Gdyby nie poświęcenie, nie ten zapał naszej młodzieży lekarskiej, pogotowie przy swych nader skromnych zasobach nie mogłoby spełniać zadania, którego widocznie ogół nasz nie docenia, inaczej spieszyłby raźniej z pomocą pieniężną, która teraz będzie więcej jeszcze pożądaną a nawet konieczną, o ile Towarzystwo przy zmniejszonej liczbie uczniów Wydziału lekarskiego naszego uniwersytetu zniewolonem będzie niebawem zastąpić częściowo przynajmniej ochotników skończonymi lekarzami, co oczywiście niemałe dla Towarzystwa pociągnie wydatki.

Doroczne Walne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia stróżów w Krakowie, odbyło się w niedzielę dnia 9 lutego. Prezes Wojciech Sołtys w zagajeniu przedstawił działalność stowarzyszenia, które wspomaga biednych członków, na zapomogi wydał 206 kor. a na zasiłki pogrzebowe dla rodzin po zmarłych członkach 41 koron. Wydział uchwalił dla 40 rodzin biednych bez zajęcia przez całą zimę po 2 bochenki chleba co tydzień i zapłacił do dnia 9 lutego za chleb 360 k. Za strucle na święta Bożego Narodzenia wydział zapłacił 60 k. Prezes przedstawił i inne wydatki, jak utrzymanie lokalu i inne drobne. W kasie znajduje się 1.400 koron. Sprawozdanie prezesa przyjęto hucznemi oklaskami i przystąpiono do wyboru prezesa i wydziału. Prezesem wybrano jednogłośnie po raz trzeci Wojciecha Sołtysa. Do wydziału weszli: Aleksander Herc, zastępca prezesa, Stanisław Suski, sekretarz, Józef Nowacki, kasjer; Stanisław Jagosiński, Kasper Piwowarczyk, Franciszek Slęczka, Władysław Śledź, Antoni Konik, Maciej Kurzydło, Stanisław Zięba, Antoni Ulbrych, Roman Krajza. Zastępców wybrano sześciu i trzech kontrolorów. Dziesiętników wybrano 15 ze wszystkich dzielnic. Odśpiewaniem pieśni „Kto się w opiekę“, zakończono zebranie.

Wieczorek muzyczny powstałego niedawno Towarzystwa miłośników cytry odbędzie się w d. 14 b. m. w sali hotelu Saskiego. W wieczorku wezmą udział orkiestra amatorska i chór akademicki. Wieczór zzpowiada się świetnie.

Przychwycenie ptaszków. W Morawskiej Ostrawie ujęto policyjnie szajkę niebezpiecznych złodziei, którzy podczas pobytu w Krakowie niepomiernie się odznaczyli w swych operacjach wypróżniania kieszeni podróżnych na dworcu. Nazwiska złodziei Kosmecki i Gotz.

Z powodu zawieji śnieżnej wstrzymano ruch ogólny na linji lokalnej Borki wielkie-Grzymałów aż do odwołania.

Z karnawału. W poniedziałek odbył się pod Baranami wielki bal, który zgromadził kilkaset osób ze wszystkich sfor naszego miasta. Honory domu robiła hr. Adamowa Potocka przy pomocy marszałkostwa Andrzejów Potockich, hr. Raczyńskich, hr. Sierakowskiej i licznego grona wnuków i wnuczek. Ożywione tańce trwały do rana.

Lwów (Tel.) „Przedświt“ donosi o zajściu, które miało miejsce w filji V gimnazjum we Lwowie. Mianowicie uczeń VI klasy Zarembski — według relacji „Przedświtu“ — otrzymawszy przy końcu kursu świadectwo drugiego stopnia, domagał się zmiany świadectwa, przyczem w stanie najwyższego zdenerwowania odezwał się do kierownika filji gimnazjum, Staromiejskiego: „Panie dyrektorze, bo inaczej stanie się nieszczęście“. Dyrekcja zawiadomiła policję o tem zajściu, poczem policja Zarembskiego aresztowała, a wieczorem odstawiła go do aresztów śledczych sądu karnego, gdzie sędzia śledczy, przesłuchawszy Zarembskiego, oświadczył mu, że jest obwiniony o gwałt publiczny przez niebezpieczne pogróżki. Uczeń przesiedział w areszcie 5 dni, poczem został wypuszczony na wolność. „Przedświt“ wyraża zdanie, że w tym wypadku powinne były wystarczyć środki dyscypliny szkolnej.

Relacja „Przedświtu“ jest niedokładną. Mianowicie Zarembski nie wobec dyrektora zakładu, lecz wobec profesora przedmiotu, z którego otrzymał zły stopień (język polski), zawołał: „Jeżeli do dwóch dni świadectwo nie będzie zmienione, to stanie się wielkie nieszczęście“, przyczem pogroził profesorowi palcem przed twarzą. Przesłuchany w policji, co rozumiał pod temi słowami, oświadczył, że miał zamiar wypoliczkować profesora. Na tej podstawie przekazano sprawę sądowi karnemu.

Nominacja. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował auskultanta sądowego Karola Closmana koncepistą policyjnym w etacie krakowskiej dyrekcji policji.

Wściekły kot pojawił się w Sokalu i pokąsał dra Jajugę, jego żonę, córkę i syna. Następnego zaś dnia pokąsał na ulicy djetarjusza starostwa Jamińskiego. — Wszyscy pokaleczeni udali się do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Zebrane na posiedzeniu Rady gminnej w Jeleśni 31.05 kor., A. Pogorzelska 60 h., Zosienka 60 h.

Dla wdowy staruszki: Anna i Zosienka Pogorzelskie 80 h., I. S. z Lanckorony 2 k.

NEKROLOGIA.

Ks. Jan Siedlecki, były rektor Zgromadzenia ks. Misjonarzy, kanonik Loretański, emeryt, zmarł d. 10 b. m. Pogrzeb odbędzie się d. 12 lutego o g. 8 rano z kościoła św. Łazarza w Krakowie.

Polacy amerykańscy a Września.

Redaktor naszego pisma otrzymał następujący list od p. Stanisława Osady, naczelnego redaktora „Dziennika Milwauckiego“.

Szanowny Panie! Równocześnie przesyłam na ręce Szan. Pana sumę 1000 (tysiąc) koron, czyli 204·51 dolarów, które czytelnicy i przyjaciele „Dziennika Milwauckiego“ złożyli dla ofiar szkolnego systemu pruskiego we Wrześni.

Racz Szanowny Panie przesłać je wraz z ofiarami składanemi w Waszej Redakcji i dołączoną listą ofiarodawczą, tam gdzie należy i drogą jaką uznasz za odpowiedną.

Polacy w Ameryce do chwili gdy ten list piszę, złożyli już około 6000 dolarów, czyli około 30.000 koron na ten cel i składki ciągle jeszcze płyną i płyną.

Zbierają redakcje gazet, zbierają księża po kościołach. Lud czyta, słucha, klnie Prusaków, pięści zaciska i daje ofiary, drobne wprawdzie, ale liczne, by otrzeć łzy za Ojczyznę cierpiącym, a do wytrwałości zachęcić.

Skutek ostatnich gwałtów pruskich jest wszędzie, gdzie tylko Polacy żyją, jeden i ten sam: Duch narodowy budzi się i potężnieje.

Dwumiljonowa masa wychodźców polskich w Ameryce składa Ojczyźnie dowód, że można na nią liczyć w chwili stanowczej.

* * *

Obfite składki na cele narodowe, płynące z Ameryki od naszych rodaków, należących głównie do klasy pracującej, napełniają nas dumą i radością. Są one bowiem dowodem niespożytej siły naszego ludu i jego niezłomnego przywiązania do Ojczyzny, od której ich oddzielają całe morza i lądy.

Pieniądze, nadesłane nam z Milwaukee, skierowaliśmy, gdzie należy.

Oto lista ofiarodawców, która jest tak długa, że musieliśmy podzielić ją na kilka numerów.

Tow. św. Augustyna, z par. św. Jacka 19·25 k., Fr. Nowak 25 h., Tow. Króla Kazimierza Wielkiego Grupa Z. O. P. No. 307 kor. 10·45, z Tow. Króla Kazimierza Wielkiego Grupa Z. N. P. No. 307, Ant Różewski 50 h., Michał Budziński 25 h., Tom. Chmielecki 25 h., Ig. Mazurek 25 h, Bernard Ciesielski 50 h., Fr. Jabłoński 25 h., dr Wasielewski 50 h., Józ. Petrykowski 50 h., Fr. Majchrzak 25 h., Józ. Jurkiewicz 25 h., Ant. Petrykowski 25 h., Józef Bindas 25 h., Józef Jurkiewicz 25 h., Waw. Rosiński 25 h., Fr. Masiakowski 25 h., Fr. Lipiński 25 h., Józef Kwaśniewski 25 h., Wal Laskowski 25 h., W. Płaczek 50 h., M. Maychrzak (z 5 ave) 25 h., Wal. Lewandowski 5 h., Ant. Melcarek 25 h., Jan Nowakowski 25 h., Wojciech Hamburger 25 h., Bol. Paszkiewicz 25 h., Fr. Zaremba 10 h., Jan Kowalski 10 h., Jan Knopa 25 h., Józef Kaźmierowski 25 h., Michał Janowiak 20 h., Teofil Pankowski 25 h., Michał Jaszewski 25 h., Albin Szybczyński 25 h., Michał Wierzba 25 h., Jan Paprocki 25 h., Walenty Rakowski 50 h., M. Szulc 1 k., Wal. Roślik 25 h., Kaz. Płoszaj 50 h., Franciszek Płoszaj 10 h., Józef Płoszaj 10 h., Hel. Płoszaj 5 h., A. Kryziński 5 k. skolektował p. F. J. Wejrowski: F. J. Wejrowski 25 h., Anna Wejrowska 10 h., Zofja Wejrowska 5 h., Jan Raszeja 25 h., Wład. Raszeja 25 h, Franciszek Bednarowsói 30 h., Augustyn Bednarowski 25 h., Marcin Krzyżanek 10 h., Wiktorja Krzyżanek 10 h., Wojciech Krzyżanek 10 h., Stanisław Sikorski 25 h, Jan Rybacki 50 h., Jan Jastroszewski 10 h., Jan Maronowski 25 h., Łukasz Nowakowski 25 h., Ignacy Herold 25 h., Konstanty Zawadzki 25 h. (C. d. n.)

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 11 lutego: „Zastępca“, komedja w 3 akt. W. Busnach i J. Duval.

TELEGRAMY.

Gimnazjum ruskie w Stanisławowie.

Lwów 11 lutego. „Przedświt“ przedstawia sprawię uchwały Rady powiatowej stanisławowskiej co do gimnazjum ruskiego w sposób następujący: Na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 7 bm. wywołała obszerną i żywą dyskusję sprawa utworzenia ruskiego gimnazjum w Stanisławowie. Imieniem wydziału powiatowego przedstawił sprawozdawca X. wicemarszałek Eiselt obszernie umotywowany wniosek o udzielenie opinji przychylnej w sprawie otworzenia ruskich paralelek przy tut. gimnazjum polskiem. Po wyczerpaniu dyskusji Rada przyjęła wniosek J. Hupka, aby wydać opinję, że koniecznem jest w Stanisławowie całe ruskie gimnazjum. Wniosek wydziału powiatowego pozostał w mniejszości.

Germanizacja Bukowiny.

Czerniowce 11 lutego. Polscy posłowie sejmu bukowińskiego chcą złożyć swoje mandaty, ażeby zaprotestować w ten sposób przeciwko germanizacyjnym zapędom namiestnika Bukowiny hr. Burgoignona.

Mianowania.

Wiedeń 11 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował Lucjana Grabowskiego adjunktem przy obserwatorjum astronomicznem w Krakowie.

Minister oświaty zamianował dalej architekta Zygmunta Hendla w Krakowie konserwatorem w komisyi centralnej dla badania zabytków sztuki i pomników historycznych.

Wiedeń 11 lutego. Były minister oświaty Bylandt-Rheidt w tych dniach zostanie mianowany namiestnikiem Górnej Austrji.

Drogi wodne.

Wiedeń 11 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza listę członków i zastępców przybocznej Rady dla budowy dróg wodnych. Rada składa się z 40 członków i 40 zastępców, mianowanych w połowie przez wydziały krajowe dotyczących krajów, a w połowie przez rząd. Przewodniczącym Rady zamianowany został minister handlu bar. Call, zastępcą szef sekcji dr Franciszek Stibrał. Z Galicji zamianował Wydział krajowy członkami: Mieczysława Onyszkiewicza, posła na Sejm krajowy i członka Wydziału kraj.; dra Włodzimierza Kozłowskiego, posła na Sejm i do Rady państwa; dra Antoniego Górskiego, prof. uniwersytetu Jagiel. w Krakowie i dra Arnolda Rapoporta, posła na Sejm i do Rady państwa; zastępcami zamianował Wydział kraj. Andrzeja Kędziora, dyrektora krajowego biura meljoracyjnego we Lwowie; Albina Rayskiego, posła na Sejm kraj.; Ludwika Baldwina-Ramułta, właściciela dóbr i prezesa Rady powiatowej i Eugenjusza Oleśnickiego.

Przez rząd zostali zamianowani członkami Rady: Teofil Merunowicz, poseł na Sejm i do Rady państwa; p. Józef Rychter, prof. politechniki we Lwowie; Juljusz Siegler-Eberswald, dyrektor dóbr i jeneralny pełnomocnik hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach; hr. Antoni Wodzicki, tajny radca, poseł na Sejm i do Rady państwa. Jako zastępcy: ks. Andrzej Lubomirski, dziedziczny członek Izby panów i poseł sejmowy; dr Tadeusz Rutowski, poseł na Sejm i kierownik statystycznego biura krajowego we Lwowie; Tadeusz Sikorski, prof. uniw. w Krakowie.

Interpelacja dra Luegera.

Wiedeń 11 lutego. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej burmistrz m. Wiednia dr Lueger wniósł interpelację, w której ciężko obraził cały szereg osób z obozu liberalnego. Interpelacja dotyczyła następującej sprawy: Wobec bliskości wyborów sejmowych i miejskich w Wiedniu, grono osób z obozu liberalnego, na których czele stoi członek Izby panów i przemysłowiec austrjacki, Lobmayer, wydało poufną odezwę celem zbierania w stronnictwie funduszów na agitację wyborczą.

Dr Lueger interpelował, czy rząd wie o tem zamierzonem kupowaniu głosów wyborczych, a przy sposobności interpelacji prawie przeciw każdemu z podpisanych na odezwie skierował jakąś ciężką obelgę.

Wczoraj zebrało się na posiedzenie niemieckie stronnictwo postępowe i uchwaliło protest w bardzo ostrych słowach. Obrażeni zamyślają w Izbie poselskiej wytoczyć sprawę i podnieść zarzut przeciwko prezydentowi Izby, że pozwolił na odczytanie podobnej interpelacji.

Dr Körber w Budapeszcie.

Budapeszt 11 lutego. Prezydent austrjackiego gabinetu, dr Körber, był wczoraj na obiedzie u prezydenta gabinetu węgierskiego, Szella. W obiedzie wzięło także udział wielu członków węgierskiego parlamentu. Jutro po południu będzie dr Körber u cesarza na posłuchaniu.

Zajście w sejmie chorwackim.

Zagrzeb 11 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu sejmu przyszło do sprzeczki między pos. drem Benakiem (stron. narod.) a drem Harambasićem (opozycja), przyczem Harambasić groził Benakowi czynnem znieważeniem. Benak wysłał świadków do Harambasića, który zgodził się na danie satysfakcji. Do wczoraj nie nadesłał jednak swych świadków, wobec czego sekundanci Benaka złożyli swe mandaty.

Bezrobocia.

Tryjest 11 lutego. Palacze okrętowi, przybyli na okrętach Lloydu z Smyrny i Kalautty przyłączyli się do strejku. Miejsce palaczy z marynarki wojennej, którzy zastępują strejkujących, zajmą w najkrótszym czasie palacze wracający z Grecji i Włoch.

Budapeszt 11 lutego. Wybuchło tu częściowo bezrobocie robotników krawieckich, którzy domagają się podwyższenia płacy i zmniejszenia czasu pracy.

Los von Rom.

Brunszwik 11 lutego. Rząd księstwa brunszwickiego zabronił dalszych składek na ruch „Los von Rom“, motywując to stosunkiem ze sprzymierzoną Austrją.

Wiedeń 11 lutego. Dziennik „Vaterland“ zamieszcza artykuł o ciężkiem położeniu katolików na Bukowinie i ostrzega, rząd iż ajenci ruchu „Los von Rom“ uprawiają tam agitację na wielką skalę.

Cła niemieckie.

Berlin 11 lutego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu związku rolników uchwalono rezolucją, która oświadcza, że taryfa celna, przedłożona przez rząd, jest nie do przyjęcia i wzywa do odrzucenia jej.

Przeciwko pojedynkom.

Berlin 11 lutego. W dyskusji nad etatem sprawiedliwości pos. Schrader omawiał sprawę pojedynków i oświadczył, że rząd powinien okazać szczerą wolę celem usunięcia pojedynków.

Pos. Gröber żąda, aby za pojedynki naznaczono, jako minimalną karę trzechmiesięczne więzienie.

Pos. Roeren przyłącza się do wywodów poprzednich mowców i sądzi, że pojedynek powinien być tak samo karany, jak każda inna zbrodnia.

Kongres otomański.

Paryż 11 lutego. Ajencja Havasa donosi: Od d. 4 do 9 bm. odbywa się kongres otomańskich liberałów, w którym wzięli udział Turcy, Armeńczycy, Grecy, Albańczycy, Kurdowie, Arabowie itp., zarówno Muzułmani, jak chrześcijanie i Żydzi. Przyjęto rezolucję, protestującą przeciw obecnemu systemowi rządów w Turcji i wzywającą do jego zmiany przez zaprowadzenie konstytucji. Tylko Armeńczycy wnieśli votum przeciwko żądaniu zaprowadzenia konstytucji, ponieważ sprzeciwia się to ich interesom. — Inni uczestnicy kongresu przyjęli votum do wiadomości.

Interwencja Holandji.

Haga 11 lutego. Rozpowszechniona wczoraj pogłoska, jakoby delegaci boerscy starali się o list żelazny do Afryki Południowej, jest nieprawdziwa. Nieprawdziwe są również pogłoski o oziębieniu stosunków między prezydentem Krügerem i delegatami boerskimi, oraz o rzekomo zamierzonem przeniesieniu się Krügera do Genewy.

Pożary.

Nowy Jork 11 lutego. Onegdaj wybuchł w magazynie kolejowym w Jersey-City pożar, który zniszczył 45.000 ton mąki. Szkoda wynosi pół miljona dolarów.

Paterson 11 lutego. Podczas onegdajszego pożaru odniosło 50 osób okaleczenia. Pożar zniszczył także dzielnicę, która była miejscem zboru anarchistów.

Chiny.

Hongkong 11 lutego. Z Kantonu donoszą, że gmach berlińskiego Towarzystwa misyjnego, położony w pobliżu Kantonu, spaliły tłumy, wrogo wobec Chrześcijan usposobione. Misjonarzom udało się uciec.

Rozruchy w Kolumbji.

Nowy Jork 11 lutego. Z Colon donoszą: Dowódcy wojsk otrzymali nakaz, aby podali bliższe szczegóły w sprawie budynków odpowiednich na pomieszczenie wojsk. Domy, należące do osób wrogo wobec rządu usposobionych, mają być natychmiast skonfiskowane. Własność zagranicznych poddanych ma być traktowaną jako własność należąca do nieprzyjaciół, jeżeli trzech świadków zapewni, że właściciele biorą udział w rewolucji.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand w Petersburgu.

Petersburg 10 lutego. Arcyksiążę Fr. Ferdynand przyjmował wczoraj deputację miasta Petersburga z burmistrzem Kleigelsem na czele, która wręczyła mu zwyczajem rosyjskim chleb i sól. Następnie przyjmował arcyksiążę hr. Lambsdorfa.

Petersburg 11 lutego. Onegdaj wieczorem odbył się na cześć arcyks. Franciszka Ferdynanda obiad familijny. Wczoraj rano udał się arcyksiążę z rosyjskim następcą tronu i ks. Dołgorukim na polowanie na niedźwiedzie w okolicy Petersburga.

Niemieckie sztuczki.

Lwów 10 lutego. „Słowo Polskie“ otrzymuje następujące pismo z Berlina: Korespondent wasz ostrzega Polaków przebywających stale w Berlinie, albo też chwilowo, że w kawiarni „Monopole“ i „Bauera“, przebywa stale odkomenderowany tam urzędnik policyjny dla podsłuchiwania rozmów polskich. Nie jest wykluczonem, że podobni ajenci urzędują też w innych lokalach odwiedzanych przez Polaków, tak w Berlinie, jakoteż i w innych miejscowościach.

Niepowodzenie Anglików.

Londyn 10 lutego. „Daily Telegraph“ donosi: De Wet przedarł się przez linję cytadel, wiodącą do Heilbronu na południowy wschód od Lindley. Sam Kiczener śledził bieg wypadków i obserwował teren operacyjny. Boerowie znajdują się obecnie na poł. wschód od Heilbronu. W ten sposób operacja, podjęta na wielką skalę przeciwko Dewetowi nie powiodła się.

Jak się „Standard“ dowiaduje, byli Boerowie w liczbie 2000 żołnierzy. Teren operacyjny był na 100 mil długi a na 70 szeroki.

Wielki pożar.

Nowy Jork 10 lutego. W Peterson spalił się ratusz, urząd telegraficzny i wiele domów przy głównych ulicach. Szkoda wynosi 12 miljonów dolarów.

Lwów 11 lutego. Fałszywe 20 i 10 halerzówki pojawiły się w Kołomyi i okolicy.

Wiedeń 11 lutego. Stanowisko Juljusza hr. Secenyiego, ministra węgierskiego u boku cesarza w Wiedniu, jest silnie zachwiane. Gabinet i koła polityczne węgierskie czynią ministrowi wyrzuty, iż nie dopilnował należycie współudziału Węgrów w podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga, skutkiem czego arcyksiążę pojechał bez reprezentanta Węgier. Hr. Secenyi, za powrotem cesarza do Wiednia, poda się do dymisji.

Budapeszt 11 lutego. Delegacje zbiorą się w Budapeszcie w maju.

Poznań 11 lutego. W okolicy Wrześni spadł balon, który przybył tam z Wiednia. Balon zaczepił się o topolę i musiano go dopiero ściągać na dół.

Konstantynopol 11 lutego. Połączenie kolejowe z zachodem, przerwane wskutek wylewów, potrwa przynajmniej dni 14.

Jałta 11 lutego. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło znaczne pogorszenie.

Budapeszt 10 lutego. Przybył tu prezydent ministrów dr Koerber.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3. — Marki 117·20, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 97·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 698·50, Akcje węg. 716·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 569·50, Akcje Landerbanku 437·50, Akcje kolei państ. 692·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 314·—, Akcje tytoniowe 299·—, Akcje Alpiny 387·—, Losy tureckie 110·—, Ruble 253·—.

Cukier (stale) 18·45, spirytus (pewnie) 37·80—, nafta niezmieniona.

Usposobienie po zwyżkowej tendencji z powodu lokalnych realizacyj słabsze.

Berlin 10-go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 220·25, Towarzystwo dyskuntowe 194·80.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

rano pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
„ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja: w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja i Janowa: w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec: w Borkach wielkich do Grzymałowa: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.

rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
„ „ osobowy „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna**, (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz): ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska: w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu: z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płasz. 8.48 rano).

rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

...0 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
...2 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

po poł. pociąg mięszany Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala: w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

po poł. pociąg osobowy Nr. 35 z Krakowa
„ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów): ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Stróżach do Nowego Sącza.

wieczór pociąg osobowy Nr. 37 z Krakowa
„ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic: w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czernowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacza; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa: w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

w nocy pociąg osobowy Nr. 25 z Krakowa
„ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja i Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.33 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę), ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola, (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano pociąg osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. pociąg osob. Nr. 1033 do Podgórza-przyst.
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
10.36 „ „ „ „ „ 36 „ Krakowa
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Krzessowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Koszyc, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 32 „ Krakowa
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę,) ma połączenia w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.13 „ „ „ „ 38 „ Krakowa
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarn wie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.